Prometeusz skowany

z greckiego przełożył
Jan Kasprowicz

Aischylos

Prometeusz skowany.

z greckiego przełożył
Jan Kasprowicz

Osoby dramatu

Kratos i Bia
Hefajstos
Prometeusz
Chór Okeanid
Okeanos
Io córka Inachosa
Hermes

Pustkowie. Skaliste wybrzeże morskie.
~~[illegible]~~
Hefajstos, Kratos i Bia prowadzą
między turnie skowanego Prometeusza.

Kratos
I oto stanęliśmy na okrajach ziemi,
Pomiędzy skityjskiego brzegu bezludnemi
Skałami.. Hefajstosie! niech twój umysł zważa
Na rozkaz, dan od ojca, byś tego zbrodniarza,
W żelazne, niezerwalne wpiąwszy go kajdany,
Co tchu do tej opoki przykował krzesanej.
Albowiem płomień ognia, twoją chwałę drogą,
Ukradłszy, dał go ludziom... Winien-ci jest bogom
Pokutę: niech ma karę za swój czyn zbrodniczy,
Z Zeusa niech się władzą nieuchronną liczy
I zrzeknie się miłości, którą ma dla człeka.

Hefajstos
Kratosie i ty, Bio! Żadna z was nie zwleka
Wypełnić woli boga, lecz mnie brak odwagi,
Ażebym mógł przemocą do tej turni nagiej,
Na wichrów dzikich igrzysko, krewne przybić plemię.
Lecz muszę to uczynić, ciężkie bowiem brzemię
Na barki swoje ściąga, kto się, nieposłuszny,
Sprzeciwia woli Ojca. O ty wielkoduszny
Temidy prawej synu, patrzaj, co się święci:
Z niechęcią mam [illegible], naprzekór twej chęci

414

Skutego w te spiżowe, niezłomne łańcuchy,
Do skał odludnych przybić, w tej pustyni głuchej,
Gdzie głosu nie dosłyszysz, nie ujrzysz postaci
Człowieczej! Za to ciało twoje kwiat swój straci
W nieustannym ogniu dziennym; noc zaś utęskniona
Pojawi, zgasi żar ten, a potem znów skona
Poranny chłód pod tchnieniem promiennego słońca.
I tak ci twa niedola będzie żreć bez końca,
Bo ten, coby ci zbawił, dotąd nie powstał.
Za miłość twą do ludzi takie zbierasz sprzęty!
Sam bóg, wbrew woli bogów w ponadmiar wysokiej
Dla człeka użyłeś części, przeto tej opoki
Strzedz będziesz bezsennej, wyprężon, kolana
Nie mogąc zgiąć; pieśń twoja, snem nie ukojona,
Jękami nie rozwieje zawziętości Boga.
Tak! Każda nowa władza twarda jest i sroga.

Kratos

Przecz zwlekasz, przecz w daremnem zawodzisz żałobie?
Czyż bogiem, którym inni wzgardzili bogowie,
Nie gardzisz, ów co skarb twój ludzkiej wydał rzeszy?

Hefaistos

Zbyt silnym jest krwi związek i wspólność przeszłości.

Kratos

Rozumiem, lecz czyż myśl cię nie ogarnia trwożna,
Iż słowa rodzicielskie tak podeptać można?

Hefaistos

Zbyt twardy byłeś zawsze i nazbyt zuchwały.

Kratos

Daremnie łzy ta ronić. Na cóż się przydały
Twe trudy, gdy z nich żadna korzyść nie wyrosła?

Hefaistos

O, jakiż wstręt uczuwam do swego rzemiosła!

Kratos

Nie! Po co masz złorzeczyć? Wiesz, ci to nie boli,
Nie twoja przecież sztuka winna jego doli.

Hefaistos

A jednak przecz kto inny nie ma mej sprawności?

Kratos

Prócz władcy nad bogami, trud we wszystkiem gości,
I tylko Zeus jest wolny, zresztą nikt na świecie.

Hefaistos

Nie myślę się sprzeciwiać, wiem ja o tem przecie.

Kratos

Więc pęta mu zarzucić przecz się ociągasz?
Może Ojciec nasz być świadkiem twojego wahania?

Hefaistos

Wszak widzisz, że pod ręką łańcuch mam gotowy.

Kratos

Nie zwlekaj, skuj mu ręce w żelazne okowy,

Do ściany przybij skalnej, nie żałując młota.

Hefajstos

Zabieram się do dzieła, wraz pójdzie robota.

Kratos

Wal silniej, nie ustawaj, zacieśnij kajdany,
Bo może się wywinąć z ognia lis ten szczwany.

Hefajstos

Przybite jedno ramię, umocnione do cna.

Kratos

I drugie niech przykuje twoja ~~dłoń~~ ręka mocna,
Ażeby się przekonał, iż Zeus jest chytrzejszy.

Hefajstos

Prócz niego, nikt mi za to sławy nie umniejszy.

Kratos

A teraz żelaznego klinu straszne ostrze
Wbij, pierś mu przeszywszy, na głaz go rozpostrze.

Hefajstos

O biada! Prometeju! Twa boleść mnie wzrusza!

Kratos

Co? Jeszcze masz odwagę nad wrogiem Zeusa?
Bodajbyś tak nie płakał nad swą dolą własną!

Hefajstos

A tobie, gdy to widzisz, ~~gdy patrzysz na ten widok~~, czyż oczy nie gasną?

Kratos

Ja widzę, że nań kara spadła sprawiedliwa.
Hej! jeszcze jego boki zawrzyj w dwa ogniwa!

Hefajstos

Uczynić wszak to muszę; pocóż te rozkazy?

Kratos

Tak! będę rozkazywał, krzyczał po sto razy!
Zejdź na dół i potężnie skrępuj mu i uda.

Hefajstos

Dokonam tego łatwo, nie żadne to cuda.

Kratos

A teraz gwoździe kajdan silnie wbić mu trzeba:
Pamiętaj: twardy na cię patrzy sędzia z nieba.

Hefajstos

Twój język jakiej twojej dorównał postaci!

Kratos

Pozostań niewieściuchem! Lecz się nie ośmielaj
Przyganiać mojej złości i mojej tężyźnie.

Hefajstos

Uchodźmy! Z tych on więzów już się nie wyśliźnie.

Kratos zwrócony do Prometeusza.

~~Przysiąż~~ A ty się tu przechwalaj! Własność kradnij bogów
Dla tworów, co ~~się~~ tylko na dzień jeden mnożą!

Czyż zwolnią cię śmiertelni z tych pęt? Niech odpowie
Twój przemysł! Przemyślnikiem zwali cię bogowie —
Fałszywie! Baczże teraz, by przez twe przemysły
Żelazne się łańcuchy na tobie rozprysły.

Odchodzą

Prometeusz

Skrzydlatych wiatrów pełne niebieskie przestworza,
Potoków wy źródliska i ty, falo morza
Rytmiczna, i ty, ziemio, wszystkich nas rodzico,
I ty, wszechwidzącego słońca krągłe lico,
Spójrzcie, jakie znoszę, bóg, od bogów znoje!
Na trudy popatrzcie się moje,
Na srom, którego ciężar na mych barkach legł
Po nieskończony wiek!
Takiemi więzy chce mnie dzisiaj zmódz
Ten nieśmiertelnych hufców młody wódz.
Nie tylko czas dzisiejszy pogrąża mnie w płacz,
Lecz także dni, co idą! Ach! biada mi! ach!
Kiedyż się skończy moich cierpień bieg?!
Lecz cóż ja to mówię? Widzę, co się stanie
I jutro, żadna na mnie klęska niespodzianie
Nie spadnie, a niniejszej trza ulegać doli
Jak można najpogodniej: Konieczności woli
Przełamać nikt nie zdoła. Darmo krzyczeć biada:
Czy milczę, czy nie milczę, na jedno się składa.
Człowieka chciałem zbawić; za to mnie w tej chwili
Do skały zakutego w łańcuchy przybili.
Płomiennego-m ognia źródło skrył w Tworzywie:
W nim wszechrzeczy sztuk dla ludzi nauczyciel żywie,
~~[illegible]~~ Wszelkiego mistrz pożytku, i za tę przewinę,
Zawieszon na powietrzu, w tych okowach ginę.
~~[illegible]~~ Ojej! Ojej!
Co słyszę? Jakiś zapach płynie do tych stron!
Jakiż to śle go smugi?
Czy człek do tych samotnych zabłąkał się kniej,
Czy bóg? czy jeden i drugi?
Pragnie-li świadkiem być boleści mej,
Lub czego chce tu on?
Patrzajcie! Oto leży skrępowany bóg,
Przez Zeusa znienawidzon i przez wszystkie bogi,
Co złotych jego zamków przestępują progi —:
Za miłość ku ludziom go zmógł!
Ach! ach! co słyszę znowu? Jakby ptaków lot!
Od skrzydeł falujących drży powietrze w krąg?
Ach! jakikolwiek zjawi się tu miot,
Nowych to dla mnie trwóg
I nowych źródło mąk!

Na skrzydlatych wozach zjawia się pd córy morza

Chór Okeanid

Nie lękaj się niczego! Przyjacielski huf
Lżejszym brzemieniem słów

Zdołał przekonać rodzica
I w chyżym pędzie do twych przybieżył skał:
Wiatr szybkolotny ku tobie mnie gnał.
Szczęk młota w mój podziemny przecisnął się dom,
I tej swojej grozie
Z przerażonego lica
Starł mi dziewiczy srom —
Bosa w skrzydlatym pomknęłam tu wozie.

Prometeusz

Ojej! Ojej!
Tetydy płodnej córy
I ojca Okeana,
Co wszystkie ziemskie lądy
Niestrudzonymi opasuje prądy,
Na los mój spojrzyjcie ponury:
Z przepastnej pustoszy tej
Opoka wyrasta krzesana,
A na niej przyjaciel wasz
Spełnia — ach, w jakie pęty
Strażne ujęty! —
Niepozazdroszczoną straż!

Chór

Ja-ć widzę, Prometeju, i na taki kres
Gdy patrzę, chmura łez
Trwożne przesłania mi oczy!
W żelaznych więzach ginie śród tych ścian!
Tak! Na Olimpie nowy władać pan —
Bezprawnie sprawia Zeus nowy dzisiaj rząd:
Prawdę, co lśniła
'Śród dawnych wieków mroczy,
Uważa dziś za błąd
I wraz ją depce niepowstrzymana siła.

Prometeusz

Czemuż w Hadesu nie strącił mnie dół, —
Między umarłych niezliczony tłum,
Poza Tartaru bezbrzeżnego brzeg:
W nierozerwalny choć mnie łańcuch skuł,
Żaden by z tego nie cieszył się bóg,
Ni żaden człek!
Dziś mi urąga lada wichru szum,
Śmieje się lada wróg.

Chór

Któż z nieśmiertelnych, któż
Takiż by serce miał twarde,
By tak naocznie
Twój niepomierny ból
Radość w nim wzbudzał i wzgardę: —
Któż by nie żywił litości
Dla twoich mąk: —
Chyba-li Zeus, nieugięty król,
Nowego prawa stróż,
Co Uranowy ród

W gniewie niesytym zgniotł
Iż tężyzny swojej nie spocznie,
Póki mu władzy nie wyrwie kto z rąk,
Chytrze z niebiosów nie wyzna go włości.

Prometeusz

Choć sromotnemi żelazy mnie okowy,
Jeszcze-ci temu zwierzchnikowi nieba
Będzie mej rady potrzeba,
Gdy zechce usłyszeć wieści,
Jaki go zamach nowy
Z berła obedrze i części.
Daremna wówczas miodnych słów przynęta,
Chociażby ujmiała najsłodziej,
Daremna groźb jego trwoga:
Nie powiadomisz boga,
Aże mi zdejmie te krwawiące pęta
I pokutę mą wynagrodzi.

Chór

Przestań, zuchwalcze, stój!
Jeszcze ci gorzkie katusze
Nie przełamały!
Czelnych używasz słów,
A ja tu lękać się muszę,
Jaką ci dolę niebiosa
Gotują! Ach!
Groza mnę ~~szarpie~~ targa, czy skończy się gdzie
Ten ból okrutny twój:
Jakiego portu czar
Zdejmie ci brzemię kar:
Zakamieniały,
Głuchy na prośby, wykąpane w łzach,
Twardego serca jest-ci syn Kronosa!

Prometeusz

Wiem ja, że srogi te władca i prawa
Kuje dowolne, a jednak się zdarzy,
Iż zmiękknie również jego umysł wraży,
Gdy pierwszy spadnie nań cios!
Złość w nim uśmierzy się krwawa,
Tęsknoty głos
Wyrwie mnie z kaźni,
Roztęsknionego przyjaciela
Do jego ~~twórcze~~ wesela,
Do jego powoła przyjaźni.

Przodownica chóru

Opowiedz-że nam wszystko, wytłomacz nam ninie,
Na jakiej to cię Zeus pochwycił przewinie,
Że pijesz dzisiaj gorycz tak sromotnej doli:
Mów, jeśli tylko boleść mówić ci pozwoli.

Prometeusz

Boleśnie jest mi mówić i milczeć boleśnie –
Zaiste! u tem i samem znów cierpienie wskrzesinę.

Gdy pierwszy w sercach bogów gniew się straszny zrodził
I powstał spór wzajemny, ktoby im przewodził,
Czy Kronos ma być zepchnięty z tronu, aby dalej
Panował Zeus; gdy inni wręcz się opierali
Ażeby nad bogami on mógł dzierżyć władzę,
Zdarzyło się niestety, że daremnie radzę,
Daremnie chcę przekonać słowy życzliwemi
Tytanów, Uranosa płód i Matki-Ziemi.
Zbyt pyszni, odrzucili roztropne fortele,
Sądzący, że przemocą działając, a śmiele,
Zwyciężą. Ale macierz ma, Temis, i Gaja,
Co mnogie w swej postaci imiona zestraja,
Umiały mi obwieścić, jaki los się stanie
Na przyszłość, że nie przemoc odda panowanie
Zwycięzcom, tylko podstęp. Tom-ci im w swem słowie
Wyjaśnił, ale słuchać nie chcieli bogowie,
Ni spojrzeć nie raczyli. Przeto mnie i matce
Wydało się najlepszem opuścić te władze
I skrzętnie pojąć sprawę skrzętnego Zeusa.
I oto dzisiaj czarna Tartarowa głusza
Za moją kryje radą wszystkie sprzymierzeńce
Kronosa wraz z ich panem. Takie ci ja wieńce
Nowemu zgotowałem królowi i za to
Męczarnią mnie nagrodził — o gorzka zapłato!
Lecz pono-ć to już królów taki obłęd stary,
Że nawet przyjaciołom swym nie dają wiary..
A jeśli mnie pytacie, za jaką przewinę,
Okryty taką hańbą, w tych katuszach ginę,
Odpowiem: Ledwie zasiadł ten władzca srogi
Na tronie swym ojcowskim, począł między bogi
Rozdzielać dostojeństwa, stanowić urzędy
Dla jednych i dla drugich, wszelkie tylko względy
Dla biednych wzgardził ludzi — owszem, dawne plemię
Wyniszczyć nawet pragnął, aby nowem ziemię
Mógł obsiać pokoleniem. Nikt się nie postawił
Okoniem, jam się tylko odważył i zbawił
Człowieka, że zdruzgotan nie spadł do Hadu ciemnie.
I za to tak bolesne uczyniono ze mnie,
Tak straszne widowisko: gorzko-ć je znosić
I gorzko patrzeć na nie!... Żem śmiał litość głosić
Dla ludzi, sam litości nie zaznałem! Składnie
Przystroił mnie tu Zeus, niechaj grom nań padnie!

Przodownica chóru.

Z żelaza ma-ć serce, albo i z opoki,
W kim ból twój, Prometeju, nie wzbudzi głębokiej
Żałości! Ach! dla czego na to patrzeć muszę -!
Patrząc, czuję mękę, jak mi szarpie duszę.

Prometeusz

Tak, litość u przyjaciół wzbudza ból mój krwawy.

Przodownica chóru

Czyś więcej nie uczynił nic ponad te sprawy? -

Prometeusz

Przeze mnie człek nie widzi, co za los go czeka.

A jakiż na to środek znalazł dla człowieka?

Prometeusz

Nadzieję zaszczepiłem ślepą w jego łonie.

Przodownica chóru

Zaiste, skarb to wielki dałeś mu w dłonie.

Prometeusz

Prócz tego jeszcze ogień przyniosłem człowiekowi.

Przodownica chóru

Więc odtąd mają płomień ludzie jednodniowi?

Prometeusz

Niejednej przezeń sztuki znajomość zdobyli.

Przodownica chóru

I za to, Prometeju, tak cię Zeus w tej chwili——

Prometeusz

Zbezcześcił i bezcześcić dalej nie zaniecha.

Przodownica chóru

Nie widzisz kresu cierpień? Jest-li ta pociecha?

Prometeusz

Kres będzie, gdy on zechce, siły nie ma innej.

Przodownica chóru

Czy zechce? Jest nadzieja? Nie czujesz się winny?
Lecz mówić o twej winie, na cóżby się zdało?
Rozkoszy sobie żadnej, a tobie niemało
Sprawiłabym zgryzoty. Zostawmy w spokoju
Twój grzech, a ty się staraj pozbyć tego znoju.

Prometeusz

Kto z kaźnią się rozminął, ten-ci łatwo może
Pochopne dawać rady noszącym obrożę.
Lecz jam to wszystko wiedział, daremne więc żale!
Zgrzeszyłem, bom chciał zgrzeszyć, i nie przeczę wcale.
Śmiertelnym niosąc szczęście, sam w nieszczęście wpadłem.
A jednak nie myślałem, by tak gorzkiem jadłem
Karmiono mnie za czyn mój, bym na tej opoce
Przykuty, miał w tej pustce pędzić dni ~~[illegible]~~ i noce,
Tak marnieć przehaniebnie na tej wietrznej grani!
Lecz rzućcie moje boleści! Łez nie rońcie dla niej!
Zestąpcie raczej ku mnie, byście usłyszały,
Co czeka mnie [illegible], odartego z chwały.
Słuchajcie mnie, słuchajcie, towarzyszki moje!
Współczujcie razem ze mną! ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ Zła dola: po manowcach ~~[illegible]~~ [illegible] się wlecze
I raz jedno, za drugiem, trapi serce człecze.

Z śpiewem na ustach wchodzą Okeanidy na opokę Prometejową.

Chór

Chętne znalazłeś uszy,
O Prometeju ty mój! [illegible]
Chyżo tem rydwan ~~[illegible]~~ [illegible] skrzydlaty,
Prujący powietrzny szlak,
Którym polotny przelatuje ptak,

Przybiegłam do skalnej twej głuszy,
By poznać te straszne znoje,
Ten los w niewoli bogaty.

Zjawia się Okeanos.

Okeanos

Otom u kresu przedalekiej drogi!
O Prometeju, ku tobie,
~~Ściągany woli mocą~~ Do tych samotnych kniei,
Ściągany wolą mej,
Bez lejc mnie rumak wiatronogi
Z szybkością ptaka wiódł.
Współczuję twojej żałobie,
Albowiem jedna — pamiętać to chciej! —
Łączy nas krew.
Ale i wspólny pominąwszy ród,
Nikt u mnie większej nie zażywa czci.
Nie lubię przesiewać plew
Daremnych słów;
Dla tego, proszę, mów,
Jakąż bym mógł-ci ulgę przynieść w twej boleści?
Przekonasz się też niebawem,
Że w twem nieszczęściu krwawem
Nie jest ci żadna dań wierniejsza dana
Nad przyjaciela twego Okeana.

Prometeus

Ha! cóż to? I tyś przybył, by widzieć naocznie
Mą dolę? Co? Odważyłżeś miałeś rzucić niewdzięcznie
Tych jaskiń samorodnych toń różnoimienną
I przyjść, na macierz ziemię tę, w żelazo płenną?
Patrzący na me losy, chcesz-li dla mej klęski
Okazać swe współczucie? Spojrzyj, jak zwycięsko
Ukarał mnie ten Zeus? Jak mnie, przyjaciela,
Co tron mu wywalczyłem, straszliwie obdziela
Tym gniewem? jak mnie dręczy, wyszukawszy katusz?

Okeanos

Ja-ć widzę, Prometeju, i dobrze-ć poradzę,
Choć rozum twój przemyślny rady sobie daje
Najlepszej: Poznaj siebie, nowe obyczaje
Chciej przyjąć, gdyż bogami król dziś rządzi nowy.
Zaprzestań raz dumnemi wygrażać mu słowy,
Bo Zeus cię usłyszy, choćby wyżej jeszcze
Zasiadał na swym tronie. Przestań; a te klęszcze
Męczarni tych dzisiejszych będą-ć niczem więcej
Jak tylko jakiemiś widmem igraszki dziecięcej.
Rzuć gniew swój, o nieszczęsny! niech go już nie drażni;
I baczy, iżby z tej ciężkiej wydostać się kaźni.
Zaprawne-ć opowiadam słowa dawno znane,
Lecz widzisz, Prometeju, jaką krwawą ranę
Zadała ci języka twego czelna pycha!
W niedoli tej pokorą niech pierś twa oddycha.
Czyż do tej klęski jeszcze chcesz dorzucać świeże?
Naukę niech przemienne twa rozbrojność bierze:

Nie więcej – ci radzę – przeciw ciśnieniom,
Bo widzisz sam, jakiemu dziś władzy gotowi
Podlegać nieśmiertelni. A teraz odchodzę,
Spróbuję się przekonać, na jakiejby drodze
Wybawić cię z niewoli. Uczynię co można,
A przedtem twoja mowa niech będzie ostrożna,
Nie bluźnij! Czyż nie widzisz, arcymędrze luby,
Do jakiej często język prowadzi zguby?

Prometeusz

Zazdroszczę ci, iż żadnej nie doznałeś kary,
Jakkolwiek ważniejsze poparł wszystkie me zamiary.
Dziś o mnie się nie troszcz, zostaw swego trudu!
Zeusa nie przekonasz, niechętnie on słucha!
Sam zważaj, byś się w gorszej nie znalazł potrzebie!

Okeanos

Pouczasz lepiej innych, niż samego siebie.
Po czynach ja to widzę, nie słowach. A przecie
Nie krępuj mojej woli. Jest jeszcze na świecie
Nadzieja! Mam nadzieję, że łaski Zeusowej
Dostąpię i te twoje porwanie okowy.

Prometeusz

To wszystko, co mi rzekłeś, w wielkiej u mnie wadze,
Nie lubię być dłużnikiem. Jednak ja ci radzę,
Zaniechaj swego trudu, bo, mówiąc niekłamnie,
Daremny trud, jeżeli chcesz się trudzić dla mnie.
Zdaleka stój od tego! Sam będąc w niedoli,
Nie pragnę żadną miarą, ażeby mnie z woli
Ktokolwiek inny znosił równe moim ciosy.
Bo cierpię już niemało, że tak srogie losy
Dotknęły mego brata, Atlanta: w krainie
Zachodniej, gdzieś daleko, w ciężkim znojów gminie,
Dźwigając słupy niebios i ziemi – ogromne,
Nieznośne jarzmo brzemię! Żal mi też, gdy wspomnę
Tyfona: syn ten Gai, stugłowy, straszliwy
Dziwotwór, mieszkający w Kilikijskiej niwy
Jaskiniach, groźnej uległ przemocy: wokoło
Zabójczym lękiem zionąc, śmiał on stawić czoło
Wszem bogom; z oczu iskry sypiąc coraz krwawsze
~~Zeusowy tron tak mniemał [illegible]~~
Grzmiący, że tron Zeusa zburzy on na zawsze.
Lecz czujny pocisk Boga, grom płomiennopióry,
Dyszący straszliwym ogniem, padł na niego z góry:
Porażon w samo serce, tak pełne przechwałek,
Spopielił się w tym żarze niezgasłym przypałek.
Na pował rozciągnięty, bezwładnie dziś leży
Ta bryła nad zatoką, u morskich wybrzeży,
Głęboko w wnętrzu Etny, a z nad jej siedliska,
Na skalnym siedząc szczycie, skry Hefajstos ciska,
Rozgłośnie swym kowalskim kowający młotem.
Tu stąd strumienie ognia rozleją się potem
Na równie sykelijskie, na te łany żyzne,
By chciwym ich niszczyć zębem plemiona zniszczyć.
Tak Tyfon, wybuchając gniew zapamiętały,
Ogniste z źródeł ognia miotać będzie strzały,

Jakkolwiek Zeus go w węzeł obrócił swym gromem.
Lecz pocóż ci powtarzać wszystko ci wiadomem!
Nie jesteś bez rozumu, niech on ci ocali!
Ja ~~zaś~~ teraz swoją niedolę będę znosił dalej,
Dopóki nie ochłonie Zeus w swym ~~strasznym~~ żarnym gniewie.

Okeanos

Posłuchaj, Prometeju, czyż twój umysł nie wie,
Że z gniewu nas wyleczyć dobre słowo może?

Prometeus

Tak, serce swe w stosownej gdy zmiękczymy porze,
Nie zaś gwałt zadając naszej złości wrażej.

Okeanos

A jeśli kto się na to w swej troszce odważy,
Wytłumacz, jakie z tego wynikną mu szkody?

Prometeus

Daremna wszelka dobroć, stracone zachody.

Okeanos

Więc pozwól, niech choroby tej w sobie nie tłumię;
Rozumny, kto swój rozum wczas zataić umie.

Prometeus

I z tego, zda się, dla mnie wynikłaby nędza.

Okeanos

Widocznie słowo twoje precz mnie stąd wypędza.

Prometeus

Ażeby twoja litość nie obmierzła komu.

Okeanos

Czy temu, co w niebieskim króluje dziś domu?

Prometeus

Uważaj, byś nie ściągnął na się jego burzy.

Okeanos

Twój los mi, Prometeju, za ~~naukę~~ przestrogę służy.

Prometeus

Więc dobrze; odejdź; spiesz się, wytrwaj w tym zamiarze.

Okeanos

Co sam uczynić pragnę, czynić mi to każe
Twe słowo. Mieci przestworze już skrzydłem trzepocze
Ten ptak mój czworonożny, wszystkie swoje moce
Wysila, by, pomyślnie w lot przebywszy drogi,
Kolana zgiąć w swej stajni na spoczynek błogi.

znika

Chór

Jakże ja cierpię, że taki cię kres
Spotkał, o drogi Prometeju mój!
Widzę nieszczęście, na twą mękę łasę,
I, ni to deszczu zdrój,
Płynie mi z oczu chorych potok łez,
Pożera lic moich krasę!
Okrutne dni na nas idą:
Zeus, ufny w swe nowe prawa,

Dumnie przeciwko przeszłym bogom stawa,
Potrząsa nad nimi swą dzidą!
Jęk głośny płynie po łanach wszech ziem —
Twej starodawnej chwały zagasł cud.
Wszystko, co żyje, opłakuje ciebie
I twój szanowny ród,
Wszystko boleje nad nieszczęściem twem!
Na sławy twojej pogrzebie
Azyjskie się żalą okraje;
Na twoje niegodne losy
Wszelaki głośnych krzyków w niebogłosy,
Do których z boleścią swą staje.

Płaczą Kolchidy mieszkańce
I dziewki, pochopne do wojny,
Scytowie, co świata krańce
W ciżbie obsiedli rojnej
U wód meockich wybrzeży —

I kwiecie Arabskiej ziemi
Ci, co, ufni żelazu,
Dzidami chronią ostremi
Wyżyn pośród szczytów Kaukazu,
Gród swoich rycerskich leży...

Znany mi wprzódy był-li jeden bóg,
Którego również ~~jest~~ nowy władca zmógł:
Atlas, co ziemię i nieba powałę
Na swoje barki musiał wziąć omdlałe
I z trudem ją dotąd trzyma.

Jęczy mu wzorem rozbujanych fal,
Głębia swój głośny wypowiada żal,
Hadesu wzdycha ciemny loch głęboki;
Łzy wylewają świętych wód potoki
Nad dolą tego olbrzyma.

<u>Prometeusz</u>

Nie sądźcie, że mnie słabość lub też upór zmusza,
Bym milczał. Nie! To tylko szarpie się ma dusza,
Że widzę się znieważony w takiej nędzy swojej.
A któż te władze nowym podarował bogom,
Jeżeli nie ja jeden? — Lecz i o tem z wami
Nie mówię. Cóż innego, czego byście sami
Nie znali, mógłbym jeszcze powiedzieć? — Jedynie
O ludzkiej posłuchajcie niedoli, o czynie
Tym moim, który głupich na mędrców przemienił
I ducha w nich rozbudził. Nie, iżbym źle cenił
Człowieka, o tem mówię! Pragnę wam o razem
Powiem dobrodziejstwie, które świadczy światłem
Tym biednym śmiertelnikom. — Posiadali oczy,
A przecież, niby ślepie, chodzili w omroczy;
Słyszący, nie słyszeli. Niby widma senne
Mieszali wszystko razem. — Budowy kamienne,
Ku słońcu strzelające, były dla nich obce,

nieznaną i ciężką była. Chowali się w kopie;
Podobni nie do ludzi, lecz do nędznych mrówek,
Gnieździli się pośród ciemnych, jak nory, kryjówek.
Oznaczyć nie umieli, czem wiosna ponętna
Odróżnia się od zimy i jakie ma piętna
Bogata w plony jesień. Skoro na świat wyszli,
Sprawiali się we wszystkiem marnie, bez myśli,
Dopóki nie spostrzegli za mych wskazań wodzą,
Gdzie jasne wschodzą gwiazdy i kędy zachodzą.
I międzym najprzedniejszą wynalazł naukę
O liczbach, i kunszt pisma i pamięci sztukę,
Muz wszystkich rodzicielkę. Jam pierwszy zwierzęta
Oswoił, iżby moc ich, do jarzma sprzągnięta,
Pomogła człowiekowi dźwigać ciężar wszystek.
Jam konie, uzdom chętne, bogaty dobytek
W bogatym skarbcu możnych, do wozu założył.
Odemnie ktoż to pierwszy sprawne łodzie stworzył,
Płóciennoskrzydłe statki odważnych żeglarzy?
Takiemi to sztukami gdy mój rozum darzy
Człowieka, czym pomyślał, że dziś, w tej potrzebie,
Nie znajdę oto sztuki ratunku dla siebie?

<u>Przodownica chóru</u>

Sromotną znosisz klęskę, płaczesz i narzekasz,
Bezradnie się mocujesz. Ni~~ta~~ lichy ten lekarz,
Co, wpadłszy sam w chorobę, opuszczając ręce,
Wżdyć nie wie, jakim lekiem zaradzić swej męce.

<u>Prometeusz</u>

Posłuchaj-że mnie dalej, a więcej o wiele
Ogarnie cię zdumienie na one fortele,
Na środki, którem jeszcze wymyślił. Więc powiem:
Największej było wagi, że jeśli ze zdrowiem
Rozminął się kto z ludzi, tak na słabość swoją
Żadnej porady nie znał zbawnej: lekarstwa, co koją,
Co krzepią, posilają, napoje i maście
Bynajmniej nie istniały. Ni pomyślcie chociaż,
Tak wszyscy usychali z gryzącej choroby,
Dopókim ja nie wskazał, jakimi sposoby
Wypłoszyć precz od siebie zabójcze [illegible].
Jam także ich nauczył, jakie snować sądy
Z przeróżnych wieszczb, jak ze snu odgadywać losy
Idące; wszelkie znaki przydrożne i głosy
Przeznaczeń niepojęte i przemawiań ciemnie
Umieją dziś pojmować i rozbierać przytomnie.
I ptaków krzywoszponych wyróżniłem loty,
By wiedzieć, czy są wróżbą szczęśliwości złotej,
Czy klęski: jam ich wszystkie odsłonił zwyczaje,
Jak plemię te skrzydlate ze sobą przestaje,
Przyjaźnie czy też wrogo. Nikt już dziś nie pyta,
Czy słuszną mają barwę i gładkość jelita,
By bogom się podobać — wszystko-m to ustalił;
Kształt żółci i wątroby, by się ogień palił
Ofiarny należycie; tłustości ud i biodra

Szerokość jestestwiennego mądrości moja szczodra
Dokładnie oznaczyła: człek już dziś świadomy
Znaczenia całopaleń... A one ozdoby
Tych wszystkich skarbów drogich, gdzieś w głębinie ziemi
Tak chowne przed oczami ukryte ludzkiemi –
Żelazo, miedź i srebro i złoto – któż powie,
Prócz mnie, że je wyśledził, jeśli w swojem słowie
Chełpliwie nie chce kłamać? Rzecz jedną i drugą
Streszczę: Prometeja wszelki kunszt zasługą.

Przodownica chóru

Zbawca to zasługa względem ludzi! Dziś by nie myśl o mnie;
Lecz bacz, jakbyś wybrnąć mógł z tej zgubnej toni.
Nadzieję mam, że skoro zerwiesz te pęta,
Zeusowi wnet dorówna twa potęga i święta.

Prometeusz

Nie na tej drodze Moira uwolni mnie srodze:
Tysiączne jeszcze męki udręczą mnie srodze,
Nim prysną te kajdany w mych cierpień granie:
Gdzie panią jest Konieczność, tam już sztuka na nic.

Przodownica chóru

A sterem Konieczności któż włada jedynie?

Prometeusz

Moir trójca i pamiętne wszelkich win Erynie.

Przodownica chóru

Od mocy ich czyż lichsza Zeusowa potęga?

Prometeusz

Nie ujdzie Przeznaczeniu, co po niego sięga.

Przodownica chóru

Więc Zeusa panowanie nie potrwa na wieki?

Prometeusz

Nie pytaj, nie nalegaj! Próżne twe docieki.

Przodownica chóru

A zatem jakąś świętość ukrywasz tajemną.

Prometeusz

Nie pora o tem mówić. O innych by ze mną
Jaś mówcą, pozadać sprawować. Najwięcej jam musi
Zachować tajemnicę, gdyż moje katusze
Inaczej się nie skończą! Tak, jedynie wtedy
Strzaskane zrzucę więzy, wyrwę się z tej biedy.

Chór

Nigdy nie myśli mój duch
Przeciw Zeusowej wykraczać potędze.
Zawsze też godne stado byków pędzę,
Gdzie fal Okeanowych wieczny bije ruch,
Aby je bogom na ofiarę wieść.
Nie jest-ci u mnie w pogardzie ich cześć,
A tego jedno pragnę zachować w pamięci:

Błogosławiony jest człek,
Który żywota długiego koleją

Kroczy z Krzepigeą przy boku nadzieję!
Rozkoszna już go radość nie pieści po wiejek.+
Lecz, Prometeju, mną szarpie dziś ból,
Że zlekceważon przez cię jest nasz Król,
Że w tobie dziś li miłość ku śmiertelnym śmieci!

Jakiż bezpłodny to szał
Twa miłość, o druhu ty mój,+
Chcąca uszczęśliwić ziemię!
Powiedz, czy może słabszych cierpień zwał,
Ciężki, brzemienny znój
Zdjąć z tworów barz
To nikłe, ślepe, jednodniowe plemię,
Do sennych podobne mar?
Przecież to prawda, że co Bóg uchwali,
Tego już żaden ludzki zamysł nie obali.

Po twojej doli to wiem,
O Prometeju! Ach!
Po twej haniebnej kaźni!
Inne mi pieśni dźwięczą w uchu mem,
Nie te skąpane we łzach,
Ale ów wtór,
Który do ślubnej śpiewałam ci łaźni,
Gdyś jedną z nadobnych cór
Okeanowych, siostrę Hesionę,
Bogatem ją zdobywszy wianem, brał za żonę.

Wpada Io z rogami na głowie.

Io
Co to za kraj?
Co za lud?
Któż to tam leży? Któż?
O skały powalon cios,
Za coś igraszką burz?
W pętach za jakie cierpisz winy?
Wiadomość mi daj,
Do jakiej mnie dziwnej zawiódł
Dziedziny
Mój los?...
Ach! Ach!
Znowu napada mnie giez!
Argos, syn ziemi,
Znów mnie oczami ściga tysiącznemi!
Strach! Co za widok! Strach!
Pies! Stróż! Najemiarz! Pies!
Przeszywający wzrok! Hej! oczyż
Zniosą go oczy?
Ziemię przemierzył!
Ziemia go nawet po śmierci
Nie skryje!
Z ciemnego jej wnętrza wyskoczy,

Żeby wyżarły
I wżarł! wżarł!
Bodźże mnie biedną zżarł,
Śród morskich przepadał wybrzeży.

A oto woskiem pozlepiana trzcina
Śpiew mi nucić zaczyna
Usypiający wtór!
Ojej! Orety! Ojej!
Do jakich mnie krain,
Mnie, najbiedniejszą z cór,
Rozdroże prowadzą dróg?
O srogi
Synu Kronosa, o ty boży synu,
Jakiegoż ja się dopuściłam czynu,
Że nie chcesz folgi dać niedoli mej!
Ojej!
W straszne-ś mnie jarzmo wprzągł!
O męko mąk!
Znów mnie bodzie giez!
Gdzie kres? Gdzie kres?!
Spal mnie ogniem gromem, spal,
Lub strąć mnie w ziemi głąb,
Lub zagrzeb w odmęcie fal!
Zstąp ku mnie, władco, zstąp,
Usłysz mój żal!
Śród błędnych błądzę dróg
I nie wiem, któż dziś mógł
Wybawić mnie z doli nieznośnej?

~~Prometeusz~~ Przodownica chóru

Czy słyszysz te wołanie dziewki krowiorożnej?

Prometeusz

O jakże bym nie słyszał? Gzem-ci to pędzona
Inacha młoda córa, co miłość wśród łona
Zbudziła Zeusowego. Z bólu snać umiera:
Po drogach ją rozstajnych niecna pędzi Hera.

Jo

Skąd ci nazwisko mego ojca znane?
Odgadłeś duszy mej ranę,
Ty, który cierpisz sam!
Ojej! Orety! Ojej!
Powiedz-że mi choć,
Kogo niedolą ja mam –
Któż moje straszne cierpienia
Wymienia
Ach! tak prawdziwie? Przez mściwą bogini
W gorszej chorobie dziś me życie ginie!
Przez nią przypędził mnie do puszczy tej –
Ojej! –
Rozpaczy ~~zabójczy~~ morderczy szał!

Hery mnie gna
Niepohamowany gniew:
Jak burzy wiew,
Biegłam, śród błędnych błądząc dróg,
W ten skalny biegłam kraj,
Ścigana nawałą trwóg.
Lecz ty lekarstwo mi daj,
Mów, ktoby mógł
Złagodzić mój cierpki los?
Bo ciężki tyś dotknął cios,
Co w równej, jak ja, giną nędzy!

Przodownica chóru

Jeżeli tylko zdołasz, mów, pomóż coprędzej.

Prometeusz

Nie ciemną, zawikłaną i nie zagadkową,
Lecz jasną na to wszystko odpowiem ci mową,
Do takiej bowiem przyjaźni usta moje zmusza:
Masz przyjaciela ludzi, masz mnie, Prometeusza.

Jo

O wielki Prometeju, zbawicielu człeka,
Mów, z jakiej ci przyczyny ten ból dziś dopieka?

Prometeusz

Dopiero-m się pożegnał na swą dolę skarżyć.

Jo

A zatem już mnie nie chcesz swą łaską obdarzyć?

Prometeusz

Odpowiedz, czego pragniesz? wszystko ci wyjaśnię.

Jo

Kto przykuł cię do skały? To chcę wiedzieć właśnie.

Prometeusz

Zeusa twarda ~~Zeu~~ wola, Hefaistosa ręka.

Jo

Za jakąż cię to zbrodnię taka kara nęka?

Prometeusz

Ponadto nic ci więcej powiedzieć nie mogę.

Jo

Więc wskaż, czy mnie, nieszczęsną, na tę błędną drogę
Rzuconą, jaki kiedy spoczynek ukoi?

Prometeusz

Nie wiedzieć o tem, lepiej jest dla duszy twojej.

Jo

Przynajmniej nie ukrywaj, co mam cierpieć jeszcze.

Prometeusz

Tej łaski nie odmawiam; jeśli chcesz, obwieszczę.

Jo

~~Dlaczego~~ Przeto/ tedy ~~zwlekasz~~ się ociągasz?/ mów, z jakiej przyczyny?

Prometeusz

Nie chciałbym ci zatrwożyć, to powód jedyny.

Jo

Nie lękaj-że się więcej, niźli ja się trwożę.

Prometeusz

Chcesz tego, więc posłuchaj: wszystko ci wyłożę.

Przodownica chóru

Nie jeszcze... Racz i ~~mojej~~ naszej pofolgować woli:
Niech ~~[illegible]~~ ona nam ~~opowie~~ o dzisiejszej doli,
A skoro to się stanie, ty uczyń jej zadość
I wyjaw, co ją czeka, smutek czy też radość.

Prometeusz

O Io, twą to sprawą nie odwracać lica
Od próśb ich, wszak to siostry twojego rodzica.
A przytem czyż nie dobrze na swe losy wraże
Pożalić się słuchaczom, którym płakać każe
Współczucie razem z tobą, cierpieć razem z tobą:

Jo

Nie mogę się nie poddać; dzielę się z tobą —
Słuchajcie więc, opowiem, chociaż wstyd mnie ściska,
Że muszę tu do tego przyznać pośmiewiska,
Do klęski, którą Bóg mnie tak sromotnie płaci,
Każący w tej zmienionej błądzić mi postaci.
Co nocy mą dziewiczą zwiedzały komnatę
Układne sny i w słowa pokusy bogate,
Mówiły: Hej! dla czego, dziewico szczęśliwa,
Twój żywot tak ci długo w dziewictwie upływa,
Gdy oto najświetniejsze czeka cię zamęście?
Ukłuty strzałą żądzy, Zeus chce dać ci szczęście,
Podzielić pragnie z tobą jego miłości boża
Kiprydy rozkosz! Dziewczę, nie odpychaj łoża,
Na łąki spiesz lernejskie, bujną tchnące krasą,
Na trawy, gdzie się stada twego ojca pasą —
Tam widok twój niech oczy nasyci Zeusowe...
Sny takie opadały mą nieszczęsną głowę
Co nocy, aże wreszcie nabrałam śmiałości,
By wyznać przed rodzicem, jakie miewam gości:
Do Pytho i Dodony słał-ci mnogie posły
Mój rodzic, by mu stamtąd wiadomość przyniosły,
Co czynić, co ma mówić, chcący przyjaźń bogów
Zachować po dni swoje. Od [illegible]
Wracali z wyrocznią, przynosząc wyrocznie
Niejasne, zagadkowe. Lecz Inach nie spocznie,
Dopóki wyraźnego nie przyjdzie rozkazu,
Ażeby mnie za próg swój wyrzucił od razu,
Za granice swej dziedziny: na okrajach ziemi
Mam tułać się, tak słowy rzekł mi okrutnemi,
Bo jeśliby nie wygnał, jeśli-ci Zeus na niebie
Co gromem swym ród cały w popiele pogrzebie.
Posłuszny wyroczniom ojciec Loksyasza,
Z rozpaczą mnie, rozpaczy pełną, precz wypłasza:

Przemocy uległ bożej, bo kazań tych sprostać
Nadziałam Zeusowemu. W te tropy ma postać
Zmieniła się i duch mój; z rogami na czole —
Spójrzcie, jak wyglądam! — popędziłam w pole,
Szaleńcza żądłem kłuta. Ni podmuch zawiści,
Do wzgórz uciekłam Lernejskich, do źródlisk Kerchnei,
A za mną, w trop śledzący wszystkie moje kroki,
Biegł Argos, pasterz wołów, syn ziemi okrutny.
Odebrał mu życie los niespodziewany,
Lecz ja się błąkać muszę. Tak, z łanów na łany
Bożymi mściwym biczem bez tchu mnie popędza!
Słyszałeś teraz wszystko, wiesz, jaka ma nędza
Więc jeśli możesz wskazać, co jeszcze mnie czeka,
Tak mów — lecz tylko prawdę! Litości daleka
Niech będzie twoja wypowiedź. Najgorszej bowiem znamię
Choroby, jeśli słowo u naszych uczuć kłamie.

Chór

Ach! ach! Umilknij! stój!
Ach!
Przenigdy, przenigdy mój
Nie myślał duch,
Że mi się takie niesłychane słowa
Wrażą gdziekolwiek w słuch.
Ból, męka, rozpacz, strach
Między dla mnie kowa!
Miecz, obosieczne ostrzony,
Serce mi przeszywa!
O dolo niezmierzona!
O dolo, ty dolo Iony!

Prometeusz

Zanadto jesteś pełna trwogi, jęczysz w niebogłosy,
Poczekaj jeszcze końca, przysłuchaj się losy.

Przodownica chóru

Mów, pouczaj! Rad jest chory, jeśli w czas się dowie,
Co spadnie na to jego skołatane zdrowie.

Prometeusz

Bez trudu waszą pierwszą spełniłem żądanie —
Już wiecie, czego chciały: sama o swej ranie
Mówiła wam okrutnej; teraz ja wam w szczerej
Wyjawię opowieści, jakie ją z rąk Hery
Czekają jeszcze trudy. Córko Inachowa,
Dziewico, wraź-że sobie w serce moje słowa,
Byś stała się świadoma swej tułaczki końca.
Najsampierw więc zwrócona ku wschodowi słońca,
Przebieżysz ugorzyska, kraj pusty i dziki,
Aż dotrzesz, gdzie Scytyjskie, bitne koczowniki,
W dalekonośne łuki zbrojne, mają z łozy
Plecione kosze-strzechy, wzniesione na wozy.
Ty do nich się nie zbliżaj, lecz przejdź jak najprędzej
Wzdłuż brzegu, u stóp [illegible] pian.

Po lewej Chalibowie mieszkają, kowale,
Lud srogi, gościnności nie znający wcale —
I tych unikać trzeba.. W tej drodze dalekiej
Dosięgniesz tak nazwanej Rwistej do dziś rzeki:+)
Lecz nie myśl o przeprawie — nikt jej nie przepłynie
Dopóki na najstromszej nie staniesz wyżynie,
Na szczycie góry Kaukaz, skąd wytryska ta rzeka
W szalonych, rozhukanych bałwanach ucieka.
Przebywszy gwiazdodźwigne wierzchoły, na stoki
Zawrócisz południowe, aż ~~tam~~ szybkie twe kroki
Wyprowadzą wśród Amazon mężowrogiej rzeszy,
Co na gród Temiskirskich zamieszkać pośpieszy,
Około Termodontu, gdzie w morskiej rozcieży
Zdradliwa Salmidessu opoka się jeży,
Nieprzyjaciółka statkom, macocha żeglarzom.
Tu one ci przechętnie dalszą drogę wskażą.
Ku bramie dojdziesz morskiej, ku wąskiej cieśninie
Kimeryjskiej, tuż potem, gdy ją krok twój minie,
Meocką przepłynąwszy zatokę — przeprawa,
Skąd wielka u śmiertelnych wyrośnie ci sława,
Żeś przesmyk ten na wieki będzie od tej doby
Bosporu miał ~~prze~~ na zwisko. Takimi sposoby,
Rzuciwszy Europę, wraz powitasz kraje
Azyjskie... Ha! Powiedzcie, jakże wam się zdaje:
Azali władca bogów nie jest-ci jednak
Gwałtownik we wszelkiej mierze? Na obłędne szlaki
Wypędził tę śmiertelną, z którą chciał się wprzódy
W miłosnym splecić uścisku, na nędze i trudy!
O gorzki ci zalotnik! Coś tu usłyszała,
Ma dzieweczko, mąk ci twoich li przygrywka mała.

Jo

O biada mi, biada!

Prometeusz

Co? Tkasz i jęczysz znowu? A cóż kiedyż pada
Tym płaczom, skoro dalsze klęski-ć obwieszczę?

Jo

Więc jeszcze mi objawisz i coś więcej jeszcze?

Prometeusz

Tak! bólów niesłychanych wzburzone morze.

Jo

Ach! Poco żyję nadal? Czemu tak się trwożę,
Miast rzucić się co prędzej z poszarpanej grani
I męki swej się zbawić w przepaścistej otchłani?
Nie lepiejże raz umrzeć, skryć się w grobu głazie,
Niżeli codzień znosić ~~straszne~~ bezmierne katusze?

Prometeusz

A jakże byś ty zniosła te ciężkie brzemiona,
Gnębiące mnie, skazańca, co nigdy nie skona?

+) Hybristes.

Nie dla mnie śmierć, jedyna rzeczy zbawicielka!
Żaden kres się nie wróży mej niedoli wszelkiej,
Gdy Zeus swe ~~niebieskie~~ nadbożne straci panowanie.

Io

Azali stracić może? Kiedyż się to stanie?

Prometeusz

Już wiedz, jak ogromne czułabyś rozkosze.

Io

Jakożby nie? Przez niego te cierpienia znoszę.

Prometeusz

A zatem wiedz, że wnet się ta godzina zbliży.

Io

Któż berło mu wydrze? Któż go tak poniży?

Prometeusz

On sam, przez ~~nierozważne~~ nieroztropne, zuchwałe zamiary.

Io

Mów, jeśli się nie lękasz jakiejś nowej kary.

Prometeusz

Przez śluby marnie zginie, przez małżeńskie śluby.

Io

Bogini czy ziemianka ~~[illegible]~~ sprawczynią tej zguby?

Prometeusz

Napróżno mnie się pytasz, bo go ci nie ~~[illegible]~~ wyjaśnię.

Io

Przez żonę więc królewska jego władza zgaśnie?

Prometeusz

Silniejszy, niźli ojciec, syn mu się narodzi.

Io

Odwrócić nikt nie zdoła ciosu, co weń godzi?

Prometeusz

Ja tylko, gdy opadną ze mnie te okowy.

Io

Któż może cię uwolnić wbrew woli Zeusowej?

Prometeusz

Wiedz: jeden z twych potomków zdejmie te obroże.

Io

Co mówisz? Ha więc syn mój wybawić cię może?

Prometeusz

Potomek w rodzie trzeci po innych dziesięciu.

Io

Zagadka ta zbyt ciemna mojemu pojęciu.

Prometeusz

Ale tego przestań pytać o swe dalsze znoje.

Jo

Przyrzekłeś, nie odmawiaj; spełnij prośby moje.

Prometeusz

Z dwóch spraw ja tylko jedną chcę wyłożyć tobie:

Jo

Więc pozwól mi wybierać i wymień je obie.

Prometeusz

Wybieraj: o czem mówić? O twej przyszłej doli,
Czy o tem, kto mnie z ciężkich tych kajdan wyzwoli?

Przodownica chóru

O jednem tej objaśnij, zaś drugą sprawę
Mnie wyłóż. Jej twe słowo oznajmi łaskawe,
Na jakie jeszcze pójdzie tułaczy manowce,
A mnie, kto cię wyzwoli – o to błagam – powiedz.

Prometeusz

Jeżeli tak pragniecie, przeto niech też będzie!
Niczego nie zataję w tym i tamtym względzie.
Wprzód, Io, twych wędrówek odległości nędzę –
A wszystko to głęboko zapisz w ducha księdze:
Przebywszy wpław cieśninę, dzielącą dwa lądy,
Masz zwrócić się w nurt morza, w spienione prądy,
Gdzie słońca wschodzącego pała w płomienie,
Dopóki w gorgonejskiej nie spoczniesz Kistenie.
O kształtach łabędzich trzy Forkisa córy
Mieszkają, pogrążone w wiecznym mrok ponury.
Tym strażnym, jednookim, jednozębnym tworom
Ni słońce nie przyświeca ani też nocną porą
Księżyca krąg, srebrzystą siejący poświatą.
Tuż obok wężowłose trzy siostry, skrzydlate
Gorgony, nienawiścią żyjące do ludzi –
Na widok ich śmiertelnym krew się w żyłach studzi:
Tych strzeż się, to ci mówię! Również dla przestrogi
O jednem jeszcze wspomnę, o stworze złowrogiej
Psów Zeusa, ostrozębnych, niemych gryfach. Dalej
Unikaj Arimaspów, jezdnych, co u fali
Błękitnej Plutonowej mieszkają. Na krańce
Ziemicy potem dojdziesz, gdzie czarni mieszkańce
Źródliska Heliosowe obległy, skąd bierze
Początek rzeka Aithiops. Na jego wybrzeże
Miejsce, aż nie dotrzesz hen ku wodospadom,
Gdzie z szczytów wzgórz byblińskich swoją falę złotą
Przelewa święty Neilos. Wybrzeżami swemi
Zawiedzie on cię potem do trójkątnej ziemi
Neilotis. W tym dalekim kraju, o Iono,
I tobie i twym dzieciom osiąść przeznaczono.
Jeżeli w moich słowach widzisz jakie ciemnie,
Zapytaj, a o wszystkiem dowiesz się odemnie,
Bo czasu mam tu więcej, niż wytrzymać mogę.

Przodownica chóru

Jużś wszystko jej powiedział na tułaczą drogę?
Czyś może co zapomniał? Jest co do dodania,
Tak dodaj, a zaś język twój mieć się nie wzbrania
I nam wyświadczyć łaskę. Pomnisz, o czem mowa.

Prometeus

Zna całą swą wędrówkę. A że się nie chowa
Kłamliwość w mojej wieszczbie, więc tej dla pewności
Przytoczę, jakie dotąd przebiegała włości —
Ten świadectwo wróżb mych prawdy. Lecz aby nie wiele
Używać słów, od razu zwrócę się do celu
Jej drogi. Skoro przyszła do równin Molossy
I świętej przyjęcia Dodony, tak ci dębów głosy,
Zeusa tesprockiego spełniając wyrocznię,
Przyjęły jasną mową — widzisz to widocznie —
Przesławną, niesłychaną — jako pełną chwały
Oblubienicę Boga: czyż ci się nie zdały
Pochlebstwem ~~[illegible]~~ te ich hołdy? Stamtąd
wyszłaś szybciej,
Przez gaj Kasana, biegłaś ku miejscom, gdzie leży
Zatoka wielka Rei, by potem, śród burzy
Pędząca, tu się w znojnej zatrzymać podróży.
Lecz wiedz, że od tej pory owe kąty topieli
Jońskiem nazwą morzem, aby ludzie mieli
Pamiątkę twej tułaczki. Niechaj ci to będzie
Dowodem, iże duch mój w swym wieszczym zapędzie
Odkrywa, co innemu zakryte jest oku...
Teraz, do pierwotnego powracając toku,
Wytłumaczę już wam razem los jej ostateczny.
Na samych kresach ziemi, w krainie nadrzecznej,
Gdzie Neilos ma swe ujście, jest gród, co się zowie
Kanobos. Tam ci Zeus powróci już zdrowie,
Łagodną pogłaskawszy cię dłonią; tam, w onej
Dziedzinie, znów odzyskasz rozum utracony
Za jego li dotknięciem; przez nie się też z ciebie
Epafos zrodzi czarny, co będzie na glebie,
~~Nad~~ Neilosa nurtem zlanej, owoc zbierał mnogi.
Lecz piąte pokolenie rzuci te rozłogi —
Pięćdziesiąt młodych dziewic, nie chcących małżeń-
stwa
Z stryjeczną swoją bracią, od tego krewieństwa
Ucieknie, wbrew swej woli, do Argos. Za niemi
Popędzą jednak sami, jak skrzydły lotnemi
Sokoły gonią stado gołębie: *Zdobyczy
Nieprawnej przedsię bój im tutaj nie wyrzeczy,
Zazdroszcząc im wład dziewic: W Pelasgii polegną,
Albowiem gdy ich żądze niewczesne rozżegną,
Powali ich wnet czyn na bezsenności odwagi:
Niewiasty we krwi mężów zrumienią swój nagi
Obusieczny miecz! Niech Kypris tak mych wrogów kła-
dzie!
Lecz jedna z onych dziewic nie stanie na zdradzie
Swojemu kochankowi. Miłością wiedziona,

Bo zkoli się przebłagać i duma mu z łona
Nie wydrze: jedno z dwojga wybiera, niż raczej
By zwano ją niewiastą, którą słabość znaczy,
Niżeli morderczynią. Z niej się też narodzi
Królewskie plemię Argos. Lecz by w słów powodzi
Nie gubić się, to rzekę: Szczęśliwszy wyrośnie
Z twojego szczepu łucznik, mąż, który mię hojnie
Uwolni mnie z tych cierpień. Oto wróżba wielka!
Temida mi ją dała, moja rodzicielka,
Tytanka pradawieczna. A jak się to stanie
I kiedy — długie słowa; czasu nie ma na nie.

Io

Oj! Ojej! Ojej!
Żar na mnie bije! Płonieję!
Szaleństwo ~~*~~ wpiera się w mózg,
Rozum mój szczezł!
Ognisty mnie siecze giez!
W znękanej piersi mej
Strwożone serce się tłucze
Bez tchów! bez tchów!
Źrenice krwawy zasłania mi bluzg!
Uciekam! pędzę!
Precz za mej drogi koleje
Burze nurzą mnie, kruszą!
Język kołacze,
Zwichrzonych zamęt słów
O straszną rozbija się nędzę!

Wybiega.

Chór

Mędrzec to, mędrzec olbrzymi,
Co pierwszy rozważył w swej duszy
I pierwszy tę myśl zamknął w słowa,
Że w związku być równym z równymi
Szczęście się chowa!
Więc jeśli uniknąć masz zguby,
Nie chciej się spotkać z zawodem,
Nie wchodź przenigdy w śluby
Z tym, co bogactwem się puszy
Albo się chełpi swym rodem.

Nigdy, przenigdy, o proszę,
Nie dajcie mi, Mojry, by kiedy
Miał Zeus mnie przyzwać w swe łoże!
I z innym też z niebian rozkosze
Dzielić się trwożę!
Bo jakiż to ból we mnie wzbiera
Na widok dziewicy Iony!
Okrutnie zamęcza ją Hera,
Na nowe skazuje wciąż biedy,
Choć przez nią bóg odszedł wzgardzony.

Gdy równa z równym potęgą we dłonie,
Ścigają się, tego nie boję.
Niechaj mię żądzą ku bogom nie płonie
To oko moje.
Wściekła tu walka daremna,
Bezbronna będę w obronie,
Koniec już ze mną!
Gdy Zeus zapragnie,
Wolą mą nagnie,
Przed nim się nie ostoję.

Prometeusz

A jednak przyjdzie chwila, że ten władca boży,
Choć tak jest dziś dumny, głowę swą ukorzy,
Albowiem postanowił takie zawrzeć śluby,
Co z tronu go powalą, strącą w przepaść zguby.
Wypełni się naonczas klątwa jego ojca,
Kronosa, którą wyrzekł, gdy z niebios go zbójca
Przemocą był wypędzon. Jakby mógł, [illegible]
Uniknąć tej nieuchronnej a sromotnej klęski,
Nikt z bogów tego nie wie, oprócz mnie jedynie —
Ja środki znam ku temu. Na swej wyżynie
Niech sobie więc króluje, niech [illegible],
W dłoń gromy napowietrzne, w dłoń płomienne strzały.
Już nic go nie ocali, nic go nie powstrzyma —
W haniebną runie przepaść! Strasznego olbrzyma
Gotuje przeciw sobie, cudo niezmożonej
Potęgi! On-ci iskrę rzuci w nieboskłony,
Jaśniejszą od błyskawic, on stworzy łoskoty,
Co hukiem swym zagłuszą piorunowe grzmoty;
On mocy swej doświadczy nawet na trójzębie,
Na perle Posejdona, który morza głębie
Rozburza i przestrachem wkrąg napełnia lądy.
Przekona się naonczas Zeus, co znaczy rządy
Mieć w ręku, a co w kaźni jęczeć służebniczej:

Przodownica chóru

Z życzeniem twego serca ta groźba się liczy.

Prometeusz

Nie! z prawdą! Acz przyznaję: mam także życzenie.

Przodownica chóru

Więc będzie ktoś, co Zeusa strąci w mrok i cienie?

Prometeusz

O, stokroć większych jeszcze doczeka się znoi.

Przodownica chóru

Twe serce czyż się słów ~~…~~ tych bluźnierczych nie boi?

Prometeusz

Ja — bać się! Ja, co nigdy nie złożę się w grobie —

Przodownica chóru

Lecz bóle jeszcze srogsze może sprawić tobie.

Prometeusz

Niech sprawi! Mnie już żadne męki nie zachwieją!

Przodownica chóru

Ten mędrcem, kto się kornie godzi z Adrasteją +)

Prometeusz

Czcij; módl się; schlebiaj; klękaj przed Kata obliczem;
Lecz dla mnie moc Zeusa jest już dziś niczem.
Niech sierdzi się do woli, niech się władzą mami,
Niedługo, a utraci berło nad bogami.
Lecz patrzcie! Oto ku nam poseł Zeusa bieży,
Tyrana-samodzierżcy sługa-ci to świeży,
Zapewne coś mi z rozkazem nowego obwieści.

Zjawia się Hermes.

~~[illegible]~~

Hermes

Do ciebie ja przychodzę, ty, co z bożej części
Igrzysko uczyniwszy, przez miłość dla człeka
Zuchwały ognia okradco! Niechże ci już nie zwleka
Twój język, arcy gorzki mędralo, w tej ~~pore~~ porze
Wyjawić, jaki związek z rąk wytrącić może
Naszemu Rodzicowi świetną jego władzę:
Bo wszak się tem przechwalałeś! Dla tego ci radzę,
Wytłomacz mi się jasno, bez żadnych zagadek,
Nie zmuszaj mnie tu wracać: Sam-ci jesteś świadek,
Że Zeus się nie zbyt gładko z takimi obchodzi.

Prometeusz

Wyniosłe twoje słowa i butne! Ja, złodziej,
Odpowiem: tak przystało mówić służalcowi!
Na nowy dziś wasz sposób rządzicie wy, nowi
Bogowie, nie myśląc, że się w gruz rozwali
Grodziszcze waszej mocy Królewskiej. Azali
Tyranów dwóch ginących nie widziały me oczy
Przed sobą? Teraz ujrzę, jak się trzeci stoczy
Sromotnie i niebawem! Mniemasz-li, że z trwogi
Pokornie zechcę sławić twoje nowe bogi?
Dalekim ci od tego, dalekim. Ty zasię
Uciekaj, skąd przyszedłeś, w jak najprędszym czasie.
Niczego się nie dowiesz ode mnie, zaiste.

Hermes

Twój upór tu cię wtrącił, twe oczywiste
Bluźnierstwa do tej strasznej przystani zawiodły.

Prometeusz

Ja-ci doli mej nie zmienię od twej służby podłej —
Wiedz o tem, mego losu na twój nie zamienię!

Hermes

Przykutym być do głazu we większej masz cenie,
Niż wierną pełnić służbę u ojca Zeusa.

+) Nemezis.

Prometeusz

Tak bywa, że pogarda do wzgardy nas zmusza.

Hermes

Ja szczęściem więc uważam tę twoją niedolę:

Prometeusz

Ja szczęście! Takie szczęście niech zmiażdży w swem Kole
Myśl wrogów! Rad i ciebie ująłbym w tym stadzie.

Hermes

Więc język twój i na mnie jakąś winę kładzie:

Prometeusz

I owszem. Nienawidzę wszystkie bogi twoje,
że takie mi za dobroć gotowały znoje.

Hermes

Nie mała snać choroba mocuje się z tobą.

Prometeusz

Tak, jeśli nienawidzieć wrogów jest chorobą.

Hermes

~~Zawsze~~ Któż z tobą by wytrzymał, gdybyś był przy zdrowiu!

Prometeusz

O biada!

Hermes

Zeus nie słyszy; wołasz na pustkowiu.

Prometeusz

~~W~~ Wszystkiego nas pouczy czas, gdy idzie w lata.

Hermes

Jak dotąd, mądrość twoja wcale nie bogata.

Prometeusz

Zapewne! Nie gadałbym z parobkiem daremnie!

Hermes

Nie powiesz, o co ojciec pyta cię tajemnie:

Prometeusz

A juści! na tę łaskę wzajem on zasłużył!

Hermes

Co! Będziesz mnie, jak chłopca nieletniego, durzył!

Prometeusz

Nie jesteś-że ty głupszy od chłopca, jeżeli
Sądziłeś, że ci tego język mój udzieli:
Chytrości nie ma takiej, ni takiej katuszy,
By Zeus mógł to wyznanie wyciągnąć mi z duszy,
Dopóki mnie z tych więzów nie zwolni! Niech w ogniu słońce
Siedzący na powietrznym, niechaj na mnie płomień
Ogniste ciska z góry; śniegowe zamiecie,
Czy wstrząsające ziemię gromy, jego sługi,
Niech wszystko w prost rozwalą, rozmiażdżą, zburzą,
Mnie zaś i najwyższa nie przynagli moc,
Żebym miał powiedzieć, kto go z tronu zwali!

Hermes

O, rozważ, czy ten twardy upór ci pomoże:

Prometeusz

Już wszystkom ja rozważył i rozsądził.

Hermes

nieba!

Zastanów się, szaleńcze, zastanów, jak trzeba
Rozsądku, aby widzieć, co dobre, co szkodzi.

Prometeusz

Dopiekać-że mnie dopiec w pustych słów powodzi!
Wiedz o tem, że mnie żadna nie przymusi trwoga,
Bym miał nienawistnego zaklinać mi Boga,
Bym, jak tchórz najpodlejszy, załamywał ręce
Niewieścim obyczajem i żebrał, aż męce
Tej więzów kres położy!.. Nie moją to rzeczą!

Hermes

Napróżno-m tyle mówił; snać już nie wyleczą,
Nie zmiękczą ci me prośby! Ni ten rumak młody,
Raz pierwszy zaprzężony, rozbija przeszkody,
Wędzidło gryzie, dęba staje; niesforny,
Rwie się lejce poza sobą. Lecz duch twój przekorny
Omamion: Nie jest siłą upór, jeśli straży
Rozsądku nie podlega! Niech serce twe zważy,
Na jakie będziesz jeszcze wystawion wichury,
Na jaką falę cierpień, jeżeli tak z góry
Odtrącasz moją radę! Śród łyskań i gromów
Zeus strzaska tę opokę na kawały złomów,
[illegible] Jest postać twą niezgorzeną okrutnie pogrzebie
W odchłannym, pełnym mroków nieprzebytym żlebie.
A światło kiedy ujrzysz znów po długim czasie,
Tak Zeusa pies skrzydlaty, orzeł, co się pasie
Krwi strawą, na kęs ciała twego wraz się rzuci
I będzie, nieproszony gość, w zajadłej chuci
Codziennie po strawę, twą czarną wątrobą
Straszliwy głód swój sycił. A końca już z tobą,
Znoszącym takie męki, nie będzie dopóty,
Dopóki się nie zjawi bóg, co, twojej lutej
~~Katuszy~~ męczarni pragnąc ulżyć, zejdzie w Hadu ciemne
W czeluście Tartarowe. To wiedząc przezornie
Zastanów się! Nie zmyśla mój język, nie trwoży
Groźbami, mówi prawdę! Wszakże wargi boże
Zeusowej kłamstwo obce: ziści się, co powie.
Więc rozważ to, roztrząśnij dobrze w swojej głowie,
Azali wreszcie dojdziesz do myśli tej wątku,
Że upór nie powinien być panem rozsądku.

Przodownica chóru

Zda mi się, Hermes słuszną wypowiedział radę:
Chce, iżbyś rzucił upór i bezpłodną zwadę.
Posłuchaj, niech się duch twój roztropnością rządzi!
Albowiem wstyd to wielki, jeśli mędrzec błądzi.

Prometeusz

Dawno mi znana tej nauki treść!
Lecz ja wiem dobrze, iż nie zhańbion wróg,
Jeżeli wróg mu szarpie jego cześć:
Niechże naciągnie swój promienny łuk,
Dwuzębnym bełtem niech godzi w mój kark!
Od jego gromów niechaj zadrży w krąg
Ogrom powietrza! Niech się zerwie wark
Wichrów szalonych! Chociaż kruszy mąk,
Niech rozpętają złość swą stada burz,
Ziemię na strzępy niech starga ich szpon!
Niech się zakłębią głębie wszystkich mórz
I fale mierzą aż po gwiezdny skłon!
Niech mnie w Tartaru czarną strąci noc,
Na Konieczności ~~straszne~~ twarde rzuci łoże,
Śmiercią mnie jego rozwścieklona moc
Całkiem uśmiercić nie może!

Hermes

Oto szaleństwa niechybnego znak —
Wyniosła pycha przebluźnierczych słów!
Do obłąkania cóż ci jeszcze brak?
Jakbyś się sprawiał, wyswobodzon: mów!
A wy, dziewice, którym jego błąd
Rozbudza w sercach miłosierdzia zdrój,
Jak najpośpieszniej uciekajcie stąd,
Zanim żywiołów rozpocznie się bój.
Albowiem zamęt błyskawicznych różg,
Nawała grzmotów i gromów w przestworze,
Łatwo zamącić przerażony mózg,
Do szału przywieść was może!

Chór

Innych, Hermesie, udzielaj mi rad,
Jeśli chcesz we mnie mieć posłuchu dość!
Wszak do nikczemnych namawiasz mnie zdrad,
W słowach się twoich nędzna kryje złość.
Lecz nie uwiedzie mnie twój lichy kłam!
Cierpieć z nim razem będę aż po wiek,
A zaś dla zdrajców tylko wzgardę mam.
Obyś się zbrodni tej na zawsze strzegł,
Bo z wszystkich chorób, które zsyła los
Na tego świata nieszczęsne rozdroże,
Cóż ponad zdrady niespodziany cios
Obrzydliwszego być może?

Hermes

Obaczcie pomnie, o to błagam was,
Tych słów życzliwych, co padły z mych warg,
Byście, gdy doli pojawi się czas,
Nie uciekały się do pustych skarg,

Być nie może, że wasz niebios Król,
Zmieniaczka strącił w ten nieszczęścia dół!
Nie! Z waszej winy spadnie na was ból!
Że nierozsądek tak wam dusze skuł
Dola w sieć wielką uwikła was dziś!
Wszak wyjaśniłem wam zamiary boże,
Byście mi mogły na pamięci mieć –
Rozum li zbawczą być może!

Furia. Błyskawice. Gromy. Trzęsienie ziemi.

Prometeusz

Oto się słowo zamienia już w czyn!
Ziemia się ~~[illegible]~~ trzęsie w krąg!
Obłoków czarny zwał
Rozdziera błysk i grom!
Orkanu szaleje młyn,
Burze ~~[illegible]~~ przed śladem burz,
Złom się rozbija o złom,
Kłębami zrywa się kurz
Z leszczyn w przepaście skał!
Wyją wichury,
W zamęcie mąk
Strop się już zlewa ponury
Z smaganą głębią mórz,
Straszne zwichrzoną aż do dna!
Oto się spełnia już
Wyrok, co na mnie padł
Z Zeusowych rąk!
Spójrzyj, o matko czcigodna,
~~[illegible]~~
Na moje leże!
Spójrzyj, jak cierpi twój syn!
I ty, Eterze,
Co światłem zapładniasz świat,
Patrz, jakie muszę
Bezprawne znosić katusze!

Koniec

Do[illegible]